

**Opinia Rady Nordyckiej Unii Oświaty Polonijnej o poradnikach
„Z dzieckiem w świat” i „Poradnik dla animatorów szkolnictwa polonijnego,
nauczycieli i rodziców”.**

Od dawna środowisko nauczycieli polskich poza granicami Polski zainteresowane jest powstaniem najszybciej dostępnej formy pomocy dla migrujących rodziców, jaką jest poradnik internetowy. Wiąże z nim duże nadzieje na realne wsparcie polskiej rodziny w tak trudnych zagadnieniach jak kontakt z inną kulturą, zmiany w tożsamości i osobowości dziecka migracyjnego, jego stosunek do języka ojczystego i języka kraju osiedlenia, a przede wszystkim w jaki sposób zapewnić i ułatwić dziecku dalszą edukację, dalszy rozwój wiedzy i umiejętności nabytych w Polsce.

Na stronie internetowej Polonijnego Centrum Nauczycielskiego i Ministerstwa Edukacji Narodowej, dostępne również w wersji papierowej, funkcjonują poradniki ”Z dzieckiem w świat. Rodzice małych dzieci za granicami” oraz „Poradnik dla animatorów szkolnictwa polonijnego, nauczycieli i rodziców”. Publikacje są współfinansowane przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Celem poradników, przynajmniej tym celem deklarowanym, jest pomoc dla rodziców migracyjnych dzieci. Należałoby zatem spodziewać się, że zostaną w nim zdefiniowane podstawowe zjawiska i sytuacje kryzysowe towarzyszące dzieciom w procesie migracji a także wynikające z analizy tych zjawisk porady dla rodziców..

Wszelkie próby przyjścia migracyjnym dzieciom i ich rodzicom z pomocą są bez wątpienia bardzo ważną inicjatywą. Nie można jednak, podejmując ją, opierać się wyłącznie na własnych kilkuletnich doświadczeniach bo ze względu na ich jednostkowość, subiektywność i sporadyczność, uogólnianie ich jest błędem. Tym bardziej dziwi, że powstały poradniki napisane przez autorki o doświadczeniach zawodowych prawie wyłącznie wywodzących się z edukacyjnej monokultury. Zastanawiające jest także, że im większe rozmiary przybiera migracja w związku z otwieraniem kolejnych rynków pracy, tym częściej powstają programy nauczania, poradniki etc. tworzone wyłącznie przez autorów z Polski, którzy problem znają z opowiadań, krótkich wizyt lub czasowych pobytów w tym czy innym kraju. Co stoi na przeszkodzie, by zwrócić się o pomoc przy pisaniu poradnika do doświadczonych nauczycieli polskich znających problemy migracyjnych dzieci z wieloletniej obserwacji uczestniczącej?

Poradniki długo oczekiwane – rozczarowują. Rozczarowują nie tylko dlatego, że zamiast porad, jak uczynić z polskości atut w konfrontacji z wielokulturowością,

otrzymujemy zestaw wskazówek uniwersalnych i niestety, banalnych, takie ABC dla każdego świadomego rodzica, jak to zachodzi w przypadku poradnika „Z dzieckiem w świat”, ale również dlatego, że zbyt często mówi się w nim o **nauce** języka polskiego, a nie rozwoju języka rodzimego ucznia, podniesieniu jego kompetencji językowych i wsparciu wysiłku rodziców, by zmiana systemu edukacji nie spowolniła lub wręcz nie zahamowała rozwoju dziecka. Należałoby wyjaśnić odbiorcom, że język polski jest i pozostanie przez kilka najbliższych lat najlepszym narzędziem pozyskiwania wiedzy i wspierania rozwoju dziecka. Dlatego właśnie tak ważne jest dalsze rozszerzanie słownictwa, poznawanie nowych form wyrażania myśli i kontynuacja czytelnictwa w języku polskim, oczywiście przy równoległej nauce nowego języka. Żadne dziecko nie powinno zatrzymać się w rozwoju w oczekiwaniu na nowy język, a właściwie na uzyskanie takich kompetencji językowych, aby ten przyjął rolę narzędzia nauki.

W poradnikach brakuje również omówienia różnych dróg do osiągnięcia dwujęzyczności, przy zastrzeżeniu, że dwujęzyczność nie jest celem samym w sobie: wychowując dzieci w dwóch językach, w dwóch kulturach wzbogacamy je, ale co może jest najważniejsze, dostarczamy im dodatkowych narzędzi rozwoju. Do wykonania tej samej pracy, jaką jest osiągnięcie celów wyznaczonych przez programy nauczania różnych systemów edukacyjnych, mają nie jedno narzędzie, jak większość ich rówieśników, ale przynajmniej dwa. Odpowiedzi znajdujące się pod kluczowymi dla nowo przybyłych pytaniami w obydwu poradnikach są niewystarczające, bo ograniczają się jedynie do sprowadzenia języka polskiego do roli języka rodzinnego i podtrzymującego więzi z Polską.

Nie zapominajmy też, że w języku polskim rodzice wyrażają swą miłość do dziecka, dając mu ciepło domowe i tworząc poczucie bezpieczeństwa, tak istotne w nowych uwarunkowaniach. Nie można zatem zgodzić się z opinią autorek („Z dzieckiem w świat”) wyrażoną w zdaniu ”Dlatego nie powinniśmy się dziwić, gdy dziecko nie chce mówić po polsku i stara się jak najszybciej upodobnić do kolegów”. To w języku polskim rodzice mogą pomóc dziecku uporządkować nową rzeczywistość i rozwiać obawy dziecka wywołane nowymi okolicznościami. Mogą to zrobić najpełniej w tym właśnie języku.

Już nie rozczarowanie, ale sprzeciw budzi odwoływanie się autorek obydwu poradników do procesu **asymilacji**, czyli nabywania nowej tożsamości, jako pożądanego u uczniów przebiegu migracji, cyt. ”Dwujęzyczne wychowanie, wbrew obawom niektórych rodzin, nie tylko nie zakłóca procesów **asymilacji**, ale też ułatwia rodzinom emigrantów utrzymywanie kontaktów z krajem pochodzenia i pozostawionymi tam krewnymi”.

W nowoczesnym spojrzeniu na migrację kontakt z inną kulturą pojmujemy w kategoriach integracji, która różni się od asymilacji tym, że nie zakłada konieczności jednostronnego przystosowania się do kultury kraju przyjmującego lecz wnoszenie własnego wkładu w tworzoną ze społecznością tego kraju wspólną kulturę. Integrując się, skupiamy uwagę dziecka nie na różnicach, ale na tym, co wspólne. Zatem nie koncentrujemy uwagi naszych dzieci w pierwszym okresie ich pobytu w innym kraju na wartości różnic kulturowych, jak zaleca poradnik, lecz na wartości podobieństw kulturowych. Nie będą one czuły się wtedy wyizolowane, odmienne, przychodzące z zupełnie innego świata.

Pamiętajmy o tym, że silnie rozwinięta i podtrzymywana tożsamość narodowa jest najlepszym sposobem na podniesienie zdolności dziecka do integracji, ponieważ daje mu godność kulturową i językową niezbędną do tego, by czuło się równoprawnym członkiem nowego społeczeństwa. Po lekturze poradników odczuwa się silny rozdźwięk między ich treścią, a „Nową podstawą programową dla uczniów za granicą”, w której cele ukierunkowują działania nauczania polonijnego na wzmocnienie tożsamości narodowej uczniów.

Co zatem powinno stać się celem działań i rodziców, i pałaczków oświatowych, aby zmiana kraju zamieszkania oraz zmiana systemu edukacji nie skutkowałą powstawaniem problemów wychowawczych lecz wyrównywała szanse na zdobycie wykształcenia? **Silne poczucie tożsamości narodowej, wysokie kompetencje językowe oraz wielokulturowe i rozwinięta tolerancja.**

W poradnikach dla rodziców brak jest też wyjaśnienia, na czym polega wielojęzyczność, typowe zachowania w drodze do niej oraz jakie czynniki ułatwiają lub opóźniają osiągnięcie dwujęzyczności. Określenia „nauczyć się kilku języków równie dobrze”, „dzieci, chociaż mogą się nauczyć nawet kilku języków jednocześnie, niekoniecznie opanowują je w stopniu, który pozwala mówić o dwujęzyczności”, „prawdziwe wychowanie dziecka jest znacznie skuteczniejsze, jeśli prowadzimy je w języku nam najbliższym i umiemy w nim oddać dokładnie uczucia”, „wychowanie do wielojęzyczności...” brzmią zupełnie obco i niezrozumiale w kontekście drogi do dwujęzyczności i mogą świadczyć o nieznajomości u autorek tego obszaru tematycznego.

Na stronie 14 „Poradnika dla animatorów...” autorki wymieniają problemy, z którymi powinny się liczyć osoby/stowarzyszenia, które, w odpowiedzi na zapotrzebowanie, decydują się na powołanie społecznej szkoły z nauką języka polskiego. Jednym z nich, według autorek, jest „zanik kompetencji (zwłaszcza językowej) uczniów w pierwszym okresie migracji z powodu ich koncentrowania się na adaptacji w nowym środowisku i nauczaniu się nowego języka”. Brzmi to tak,

jakby dwa języki dziecka (polski i kraju osiedlenia) konkurowały ze sobą. Tak nie jest; języki się wzajemnie wspierają, nie wypierają! Innym wymienianym problemem jest częste ujawnianie się wychowawczych problemów dzieci z rodzin emigrantów. Zastanawiające jest użycie słowa „często”. Nikt nie neguje, że problemy występują, ale czy są to często występujące sytuacje? Czy umieszczenie tego przysłowka jest zasadne, poparte jakimś raportem, czy dokonano rzetelnych badań wśród polskich rodzin migrujących?

Czytając w poradnikach rozdziały o dwujęzyczności odnosi się wrażenie, że wiele sformułowań brzmi znajomo. Można je mianowicie odnaleźć w broszurze dla rodziców dzieci wielojęzycznych lub będących w drodze do wielojęzyczności, opracowanej na zlecenie Skolverket, szwedzkiego Urzędu ds. Edukacji i znajdującej się na stronach tego urzędu, od paru lat również po polsku.

<http://modersmal.skolverket.se/index.php/publikationer/486-tvay-sprayk-eller-flera>

I ostatnia sprawa – język poradnika „Z dzieckiem w świat”. Zupełnie zrozumiałe, że broszura skierowana do rodziców musi posługiwać się językiem w miarę prostym. Jednak rażą zwroty typu „cisnąć dziecko” czy nakłaniać je do gadatliwości, do gadania. Nie o gadatliwość czy paplanie przecież chodzi w rozwoju dziecka lecz o umiejętność rozmawiania, komunikowania się z innymi. O to także powinno chodzić autorkom poradnika, by ich produkt okazał się wartościowym zbiorem porad, a nie czystym gadulstwem.

Nieporadny Poradnik nie powinien być w takiej formie kontynuowany ponieważ nie daje oczekiwanego wsparcia ani rodzicom ani nauczycielom we wspólnych wysiłkach podtrzymania i wzmacniania tożsamości kulturowej polskich dzieci za granicą.